

Zbrojne chrześcijaństwo wczesnego średniowiecza

Autor tekstu: **Mariusz Agnosiewicz**

Mroczne karty historii Kościoła

Jednym z przejawów polityzacji wczesnośredniowiecznego Kościoła był zwrot o sto osiemdziesiąt stopni w jego stosunku do miecza i wojen. Zrezygnowano całkowicie z ambicji pacyfistycznych. Najpierw zdjęto anatemy z chrześcijan służących w armii, później zaczęto okładać anatemami chrześcijan-dezertersów, z czasem papież zaczęli zdobić armie w chrześcijańskie symbole i proporce, błogosławić wojska, a w razie potrzeby - także i przywdziewać zbroję i prowadzić wiernych w bój.

„Rozbrajając Piotra, Pan odebrał miecz każdemu żyjącemu później żołnierzowi” — doszedł do wniosku na początku III w. teolog chrześcijański Tertulian. Jeśli już brat chrześcijanin musiał służyć w armii, to najlepiej w siłach modlitewnych. Obrazuje to sugestywną anegdotką o „Grzmącym Legionie”, który w roku 173 został uratowany cudownie przed pewną porażką dzięki cudownej burzy, która to wywołała popłoch w szeregach wroga. Owa burza miała być wywołana modlitwami żołnierzy-chrześcijan. To przekonanie o mocy bojowej modlitwy podzielał w pełni Orygenes, który twierdził, że modlitwa, jeśli tylko będzie odpowiednio żarliwa, może być równie skuteczna jak starcie orężne.

Wkrótce jednak po przewrocie konstantyńskim św. Augustyn dał mocną podbudowę dla rozwoju chrześcijaństwa walczącego. Przede wszystkim wymyślił koncepcję **„wojny sprawiedliwej”**, która była pomostem między dawnym rygoryzmem a późniejszymi „wojnami świętymi”, „wojnami Boga”. Co ważne, według Augustyna, „wojna sprawiedliwa” to nie tylko wojna obronna. Można bowiem w pewnych warunkach dopuścić zbrojne wystąpienie przeciwko złej władzy. W jego ocenie, którą wyraził w *Państwie Bożym*, każda wojna to w pewnym sensie sąd Boży na naród, który przegrywa.

Od czasu Augustyna **teologia wojny** posunęła się jeszcze naprzód, zwłaszcza w swym praktycznym wymiarze, który nie widział moralnych i religijnych zastrzeżeń nawet i dla wojny napastniczej, pogromu oraz eksterminacji, jeśli miały one na celu sukces Ewangelii i Krzyża. Przykładem tego we wczesnym Średniowieczu zwłaszcza chrystianizacja Sasów dokonana pod auspicjami Kościoła przez Karola zwanego Wielkim: 1/3 „nawróciła się”, m.in. zmuszona drakońskimi karami za niedopełnienie obowiązku ochrzczenia dzieci w ciągu jednego roku; resztę wymordowano.

Jednym z pierwszych papieży, który był jednocześnie dowódcą wojskowym był **Leon IV** (847-855). Wstąpił na tron wkrótce po najeździe muzułmanów na Rzym (846), zdecydował się więc również pełnić funkcje wojskowe. Umocnił Bazylikę Św. Piotra, odbudował mury Wiecznego Miasta, organizował oddziały wojskowe i sam nimi dowodził. W modłach do Najwyższego papież ów dziękował Opatrzności za pomyślne wiatry, które miały dopomóc chrześcijańskiej flocie Neapolu rozgromić wraże siły wroga pod banderą Półksiężycy. Nie skąpił też obietnic specjalnego trybu dostępu do rajskich łąk dla żołnierzy frankońskich poległych w kolejnych bitwach z Arabami. Składał więc podobne obietnice, co Mahomet dla wojsk islamskich wyruszających na Tabuk. Nie mamy jednak informacji o tym, czy polegli pod Krzyżem mogli spodziewać się w raju dziewic chrześcijańskich, na wzór muzułmańskich hurys...

Takież same obietnice składał dla „męczenników” chrześcijańskich papież **Jan VIII** (872-882). Ten jednak sprzeciwiał się wojaczce samych biskupów. Kler winien, według Jana, służyć Rzymowi, zaś czarna robota powinna być pozostawiona ludziom świeckim.

Nieprędko jednak ugruntował się taki „podział zadań”. Wielu biskupów utrzymywało formacje najemników, wielu z nich osobiście im dowodziło. Jak podają *Roczniki klasztoru w Fuldzie* dla roku 884: „*Hrabia Heimrich i biskup Arn z silnym oddziałem wschodnich Franków zabiegali drogę Normanom, którzy usiłowali wdrzeć się do Saksonii. W stoczonych walce obie strony poniosły znaczne straty, jednakże, przy pomocy Bożej, chrześcijanie odnieśli zwycięstwo*”.

Jak wspomniano, nie tylko jednak biskupi stawali do walki, czasami zdarzało się to i

papieżom. **Jan X** (914-928) w reakcji na kryzys w państwie papieskim, gdzie ogromne wpływy uzyskała partia tuscyjska, osobiście stanął odziany w zbroję na polu walki, gdzie wraz ze swoimi wojskami stoczył bój przeciwko Saracenom o ujście rzeki Garigliano w roku 915.

Jeszcze bardziej waleczny okazał się być **Jan XII** (955-964), który stawiał zbrojny opór samemu cesarzowi Ottonowi. Od jego pontyfikatu rozpoczął się związek papieżstwa z cesarstwem niemieckim (wcześniej papieżstwo było areną rozgrywek rzymskich rodów arystokratycznych). Jan XII za pomoc przy odzyskaniu Kapui i Benewentu koronował króla Niemiec Ottona I na cesarza (962). Z czasem jednak począł się obawiać zbyt dużych wpływów cesarza, zaczął więc porozumiewać się z wrogami cesarskimi. Kiedy w reakcji na to cesarz skierował w 963 r. swe wojska w kierunku Rzymu, jak w *Wojownikach Boga* podaje P. Partner, papież „przywdziany w zbroję, stanął na czele swoich wojsk i jak feudalny książę wyjechał naprzeciw armii niemieckiej”. Nie udaje mu się jednak pokonać cesarza i wycofuje się z Rzymu.

O niemałym potencjale militarnym średniowiecznego papieżstwa mogą świadczyć słowa z jakimi cesarz Henryk II zwrócił się do papieża **Benedykta VIII** (1012-1024) w czasie jednej z rozpraw sądowych: „*Dajcie mi Wasza Świątobliwość wasze wojska, abym mógł razem z moimi siłami zająć zamki przynależące do tego klasztoru*”. Od połowy XI w. papieżstwo koncentruje jednak swe wysiłki na walce o niezależność od potęg świeckich, zwłaszcza cesarstwa.

Św. Leon IX (1049-1054) prowadził walki z Normanami na południu Italii; odgrażał się wrogom, że „*ci, którzy nie ulękną się sił kościelnych sankcji i nakazów, pochylą głowę przed siłą miecza*”. Normanowie, obecni na Półwyspie Apenińskim od ok. 1000 roku, byli podówczas chrześcijanami, stąd papież zasadnie mógł liczyć, że wystarczą same anatemy. Tym razem nie skutkowało. Kiedy walczyli, jako świetni najemnicy, po stronie lombardzkich buntowników przeciwko władzy bizantyjskiej, czy kiedy uczestniczyli w greckiej wyprawie na muzułmańską Sycylię cieszyli się życzliwością papieską. Z czasem jednak wzrost potęgi normańskiej zaczął niepokoić Leona. Papież doprowadził więc do sformowania przeciw nim koalicji szwabsko-italsko-lombardzkiej, którą poprowadził do boju w styczniu 1053 r. Trzon armii papieskiej stanowiło 700 budzących grozę niemieckich najemników, świetnie wyszkoleni i uzbrojeni, w walce często ucinali przeciwnikom głowy. Przed bitwą wszyscy papiescy żołnierze otrzymali obietnicę odpustu zupełnego. Jak pisze E.W. Wies, „tak doszło do ponownego świętego przymierza między Stolicą Apostolską i Bizancjum. Normanowie udowodnili jednak swoją wyższość bojową, pokonując w 1053 roku pod Civitate silniejsze liczebnie wojska przeciwnika (papież miał dwa razy więcej wojska - przyp. MA) i biorąc do niewoli samego papieża. Pokazali wówczas, że są nie tylko zuchwałymi i zaprawionymi w walce wojownikami, ale także mistrzami dyplomacji. Będąc zwycięzcami, uznali nad sobą zwierzchnictwo dostojnego jeńca, stawiając pokonanego moralnie w położeniu, które zmuszało go do uznania normańskich podbojów” (*Cesarz Fryderyk II. Mesjasz czy Antychryst?*). Po masakrze wojsk papieskich Leon IX przez całe dwa dni odprawiał w intencji swych „męczenników” egzekwie. Dotrzymywał słowa danego przed walką...

Doraźny spryt Normanów ułatwiających sobie podboje na południu Italii poprzez zaspokojenie ambicji posiadaczy tzw. Donacji Konstantyna, gotowych w każdej chwili wysuwać roszczenia wynikające z owego falsyfikatu, polegający na uznaniu się przez normańskiego wodza Roberta Guiscarda wasalem papieskim (na synodzie w Melfi w 1059 r.), sprawiał im jednak wielokrotnie liczne problemy. Kiedy zbyt wysoko podnosili głowę i stawiali się zbyt silni musieli liczyć się z kłutwą papieską (ok. 1073 r. kiedy Guiscard zjednoczył wszystkich normańskich buntowników, ekskomunikował go Grzegorz VII, zatroskany o swe włości w południowej Italii). Po normańskiej inwazji na Anglię w 1066 r., która odbyła się z błogosławieństwem Wikariusza Chrystusa, Grzegorz VII uznał, że powstałe w wyniku tego podboju anglonormańskie królestwo jest również jego lennem. Te pretensje zakończyły się później, jak wiemy, całkowitym zerwaniem Anglii z Rzymem.

Szczyt świeckiej potęgi papieskiej przypadł na pontyfikat **św. Grzegorza VII** (1073-1085). Papież chwalił się, jak wielką armię może wystawić, jak wiele wojska jest w stanie zmobilizować na swój apel. Ten mikrej postury pontifex domagał się, by książęta świeccy całowali jego stopy. Dbał też, by ekspansjonizm papieski nie spotykał się z zarzutami bezprawności, czemu służyć miał zespół zdolnych fałszerzy trudniących się produkowaniem „starożytnych” dokumentów dowodzących różnorodnych praw i przywilejów Kościoła i papieżstwa. W obronie swego biskupstwa rzymskiego prowadził długą i zaciętą wojnę. Kawalerzystów swych zwał „Rycerzami Świętego Piotra”, nosił się też z zamiarami powołania „Milicji Świętego Piotra”, czyli rycerstwa ochotniczego zaciągu pozostającego na usługach Jego Świątobliwości. Jego polityka wojskowa polegała na umiejętnym wykorzystywaniu przysięg wasalnych, dzięki

którym pozyskiwał posiłki zbrojne. Równolegle wydaje mnóstwo pieniędzy na mobilizację, zbrojenie i organizację własnej armii. Szeroko wykorzystywanym instrumentem były też obietnice „gratyfikacji duchowych”, jak odpusty zupełne nawet dla permanentnych grzeszników, którzy by polegali na polu walki po stronie papieża. Z drugiej strony Grzegorz, jako strażnik moralności, potępiał nierzadko bezprawne i krwawe wyprawy rycerskie, które nie miały błogosławieństwa kościelnego. Pozostawił po sobie katechizm „Rycerza Chrystusowego”.

Tak oto teologia wojny chrześcijańskiej została doprowadzona do swego apogeum: władcy świeccy starają się „legalizować” moralnie swe zamiary militarne ubiegając się o odpowiednie „błogosławieństwa”, drżąc jednocześnie przed ostatecznym środkiem dyscyplinującym Kościół — klątwą; Kościół ustala model **„świętej wojny”** — wyprawy zbrojnej już nie tyle rozgrzeszonej, „legalnej”, ale i dającej biorącym w niej udział szczególnie profity i gwarancje „duchowe”. Zasady sprawowania władzy przez Grzegorza VII doskonale przygotowały zbliżającą się wielkimi krokami epokę krucjat.

Mariusz Agnosiewicz

Założyciel, redaktor naczelny i publicysta Racjonalisty, założyciel i prezes Polskiego Stowarzyszenia Racjonalistów. Kontakt online ([GG](#), [Skype](#))

[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 06-06-2006 Ostatnia zmiana: 09-06-2006)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4819) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4819>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programing Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl